

# Kuryer Poznański.

Nr. 60.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 14 marca 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowi redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskiu Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Hava s, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 14 marca.

Nowych ważniejszych wiadomości w kwestyi wschodniej nie otrzymaliśmy dzisiaj żadnych. Dzienniki rozwodzą się powszechnie nad znaczeniem i skutkami zwycięstw, jakie powstańcy tak w Bośni jak i w Hercegowinie odnieśli w dniach ostatnich nad wojskami tureckimi. Polit. Corr. twierdzi, że te wieści zmysłono wyraźnie w tym celu, aby światu insynuować, że powstanie nowych nabiera siły i nowemi pokojowi Europy grozi zakłóceniami. Journ. de St. Petersburg obwieszcza pomyślnie dla powstańców pogłoski, przyznaje też bez ogródek, że w najlepszym razie pomyślność oręża powstańców tylko opłania godną stworzyć sytuację, groźną dla pokoju.

Sesja parlamentarna we Włoszech pod złą wróżbą dla ministerstwa Minghettego się rozpoczęła. Sama nawet urzędowa Opinione, która z nadzwyczajnym optymizmem oceniła położenie gabinetu, nie tak dzisiaj wcale tego, że się stan rzeczy zupełnie zmienił. Zwłaszcza dopatruje się symptomu wielkiego znaczenia w tym, że przy wyborze trzech wiceprezydentów, pięciu sekretarzy, dwóch kwestorów w Izbie deputowanych wszyscy kandydaci rządowi przepadli, a przeszli kandydaci opozycyjni. Wypadek ten spowodowany został przez deputowanych toskańskich, którzy niezadowoleni z ministerstwa Minghettego, przeszli na stronę opozycji. Że to nie jest jednorazowe tylko połączenie, ale że obydwie frakcje obmyśliły i przeprowadzić wspólnie zamierzają upadek gabinetu, sądzić można z przyjęcia wniosku Nicotery, deputowanego z opozycji, żądającego, aby po ukonstytuowaniu się biura, dokonano natychmiast wyboru jeneralnej komisji budżetowej. Ministerstwo opierało się wszystkimi siłami temu wnioskowi, mimo to przyszła Izba do wyboru komisji i na domiar nieszcześć dla gabinetu prawie samych wybrała członków opozycji.

Kortezy hiszpańskie w odpowiedzi na mowę tronową króla Alfonsa, wysłać postanowiły adres, którego treść podług Polit. Corr. ma być następująca:

„Uporny i ambitny książę poszedł znów za Pireneje, nie uzyskawszy ustępstw, jakie czyniono przy buntach dawniejszych. Hiszpania z radością wita króla, jako zwiastuna pokoju. Deputowani wieszają sobie serdecznych z mocarstwami zagranicznymi stosunków; spodziewają się, że trudności z Stanami Zjednoczonymi znajdą załatwienie pomyślnie dla postępu i wolności pojednanych narodów. Deputowani gorąco pragną ugody z Stolicą świętą na podstawie praw obopólnych. Ubolewają nad stanem finansowym i dążą do zrównoważenia dochodów i wydatków bez nadwężenia interesu wierzących Hiszpanii. Niech wolno też będzie wyrazić na-

dzieje, że przywrócenie pokoju na półwyspie pozostawi ostatniej otuchy sprawców wojny pustoszącej i rabującej wyspę Kubę. Uwolnionych 76,000 niewolników daje świadectwo, że Hiszpania nie odmówi zamorskim prowincjom swym żadnej korzyści. Dobrodziejstwa pokoju ścieśniają węzły łączące króla z narodem i napawają przekonaniem, że wspólnie zwyciężą wszelkie przyszłe trudności.“

Moskwa coraz dalej posuwa zagony swoje. Kokan został już wcielony do caratu moskiewskiego. Depesza Ruskiego Iwalida, przysłana przez generała Kołpakowskiego przedstawia fakt jako przyjęty przez ludność „z wielką wdzięcznością.“ Na mocy przyzwolenia carskiego, ogłoszono ludności, że przyjęto ją między podanych cara. Gubernatorem zagrabionej prowincyi, którą przetrzano po dawnemu Ferganę, został generał Skobielew. Były chan Nasr-Eddin wyczekuje w Taszkencie dalszych rozkazów, Abdurachmana zaś przetransportowano do Orenburga.

Izba deputowanych w Wersalu miała dokonać wczoraj definitywnego wyboru swego prezydium. — Pan Thiers uważa, że jego obecność w Izbie deputowanych konieczna jest potrzebna, aby żywiły radykalne trzymać na wodzy i dla tego podziękował za mandat do senatu powierzony mu przez patryotów Belfortskich. Podejrzują bytego marszałka, że się pragnie dostać na krzesło prezydenta Izby. W Belfortcie zaś nowe wybory do senatu prawdopodobnie nie wypadną na korzyść republikanów.

W ostatniej chwili otrzymujemy doniesienie o wypadku wczorajszych wyborów do prezydium w obydwóch Izbach wersalskich. W senacie obrano marszałkiem ks. Audiffret Pasquier 203 głosami z 274. Skrajna prawica i bonapartyści wstrzymali się od głosowania. Wicemarszałkami obrano Martela, Duclerc, L'Admirault i Kerdrela. Lewica postawiła Juliusza Simona, który przepadł. Na sekretarzy wybrano trzech kandydatów prawicy a tylko dwóch z lewicy. Co do szóstego sekretarza odbędzie się jutro wybór ściślejszy. — W Izbie deputowanych obrano marszałkiem Grey 462 głosami z 468. Wicemarszałkowie: Durfort, Decevai, Bethmont, Rameau, Lepère. W wyborach wicemarszałków brało udział tylko 429 posłów, wielu Bonapartyistów powstrzymało się od głosowania. Na wniosek Gambetty powiększono liczbę sekretarzy z sześciu na osiem, aby mniejszość odpowiednio była reprezentowaną. Siedmiu sekretarzy obrano, względem ósmego ściślejszy wybór nastąpi.

Powitanie w L'osservatore Romano tak się zaczyna:

„Tobie księżu najdostojniejszy, gorliwy dusz pasterzu, niezwyčajny, waleczny obrońco świętych praw Kościoła, czeigodny me-

zenniku obowiązków biskupich, miasto Rzym, które ma to szczęście, że Cię przyjęło w gościnę, składa przez nas wyraz swego uszanowania i najwyższego podziwu. Gdybyś był przybył między nas w czasach szczęśliwszych i gdyby nie było wzbudzeniem prawdziwym Rzymianom okazać uczuć swoich, byłbyś odprawił wjazd iście tryumfalny, świetniejszy od wjazdów starożytnych zwycięzców, co prowadzili dzielne i liczne legiony.“

W ciągu tego długiego i wymownego powitania czytamy jeszcze:

„Chociaż jednak nie wolno nam złożyć Ci publicznych holdów, jakie przynależą Twojej wytrwałości, Twemu męstwu i Twoim służbom gorliwym, to przeciw czeka Cię nagroda o wiele jeszcze większa, nagroda, której Cię pozbawić nie mogą ani gwałt, ani złość ludzka, mianowicie uznanie i pochwała ze strony Namiestnika Chrystusowego. Purpura rzymska, którą Cię ozdobił Ojciec św., purpura, którą naszemu całemu Kościołowi splendoru dodajesz, nie jest jeszcze równie odpowiednią zapłatą za Twoje bohaterstwo, jak proste i miłosne stowo następcy Piotra św., od którego usłyszysz, żeś dobrze i święcie wypełnił wszystko. Nasz Papież czeigodny sam przesłałowany, nie może Cię nagrodzić uroczyste, ale więcej niż laury pogańskie, znaczy jego pochwała. Ta pochwała zostanie nie na marmurach i nie na kolumnach, które czas pożera, lecz w księdze wiekuistej Boga samego.“

Możemy powiedzieć, że dzienniki katolickie całych Włoch prześcigają się w wyrażeniu uczuć i podziwu dla naszego Arcypasterza.

W La Voce della veritta znany i ceniony pisarz mons. Nardi, tak powitał kardynała naszego:

„Pozdrowienie i chwała Tobie dostojny wyznawco wiary, co przychodzisz między nas, nie aby znaleźć pokój i schronienie, których Ci dać nie możemy, ale aby nas ukrzepić i ukrzepić siebie! Twoje przybycie porusza naszego wielkiego męczennika, który w Tobie uznaje zaszczyt Kościoła św., Ciebie zaś pociesza widokiem tyłu serc pragnących ugościć Cię uroczyste a są to serca wszystkich wiernych chrześcian Rzymu.“

Znajdujesz Rzym zupełnie innym niżes go zostawił. Gdyby Rzym należał jeszcze do siebie, nie poprzestałby na cichem uszanowaniu i na głębokim podziwie, lecz byłby cały wyległ na Twoje spotkanie, jak niegdyś Carogrod i Aleksandrya, kiedy wracali z wygnania Chryzostom i Atanazy. Atanazy! byli zapewne i przed nim i po nim męczennicy i wyznawcy; wszelako jego imię

przerasta wszystkich i panuje nad wiekami w którym żył, tudzież nad wiekami następnymi.

Kiedy przed trzydziestu dziewięciu laty inny Arcybiskup z pod tego samego rządu porwany był ze swojej stolicy, Józef Görres ów wielki atleta niemieckiego Kościoła, odnawiał wspomnienie patriarchy aleksandryjskiego, w którego ślady wstępował naówczas metropolita Droste-Vischering. Sprawiedliwe było porównanie wtedy; nam teraz jeszcze sprawiedliwiej się nasuwa, bo dzisiaj walka nie toczy się na jednym punkcie i nie chodzi o jednego tylko człowieka, ale o wiarę, o to, czy Kościół katolicki żyć będzie w Niemczech lub zginie. Oparcie się tam, gdzie Ci ustąpić nie było podobna, pogardziłeś wstającymi niebezpieczeństwami, okazałeś odwagę, zniósłeś ze spokojem i godnością ciężkie utrapienie, a w końcu dwa lata więzienia. To też teraz czcisz Twoją zdoła koroną jeszcze świetniejszą od purpury, którą nosisz. Szczęści się Tobą Polka, której jesteś synem, Polska za mordercą wana choć była przednią strażą wiary katolickiej; szczęści się Tobą Niemcy, do których część Twojej tuzowy należy; szczęści się przedewszystkiem Kościół rzymski, boś jest drogocennym jego klejnotem.

O Atanazy także mówiono, że kiedy pokój podburza lud niebezpieczny jest dla cesarstwa. Oskarżano go o to Aryanie i Melecyanie, a Konstantyn, który się był całkiem zmienił, skazał, jak rzeczy ułożył i pisał do Atanazy, aby Arystusa do komunii przypuścił. Atanazy odpowiedział nie. Konstantyn nalegał, że Arystus był dobrym księdzem, że dał był zaspokajające oświadczenia i że w każdym razie należałoby pokój przywrócić. Atanazy i wówczas odrzekł nie. Wtedy Arystus i Melecyanie a nadto niektórzy Biskupi dworacy, zaraza ówczesna i zaraza na wszystkie czasy, ludzie prawicy o zgodzie i o pokoju, napisali do cesarza, że jedyną przeskądą do zgody i do pokoju był Atanazy. Zaczem Konstantyn wygnął Atanazy do Trewiru. Po śmierci Konstantyna wrócił Atanazy do Aleksandryi, ale nieprzyjaciele nie spali, Konstantyn zaś już Arystus zezwolił na wszelkie podstępny i na wyroki surowe. Podniesiono straszliwe i niedorzeczne oskarżenia i wbrew oczywistości skazano Atanazy, który musiał pójść na drugie ze swoich czterech wygnañ. Przybył wtedy do Rzymu, gdzie go Papież św. Juliusz przyjął ze czcią, jaka się należała obrońcy wiary i uroczyste potępił jego przeciwników. Bronić Atanazy było to ściągnąć na siebie gniew cesarza; Juliusz nie uląkł się, tak, jak się teraz Pius IX

## L'Histoire des persécutions de l'Eglise en Pologne, depuis 1772 jusqu'en 1875 par le R. P. Lescoeur.

Wkrótce ma wyjść z pod prasy nowe przeobrażenie Historii prześladowania Kościoła w Polsce od roku 1772 aż do roku 1875 przez O. Lescoeur Oratoryjanina. Udzieleno nam łaskawie wstępu tego znakomitego dzieła. Sami mieliśmy wielką pociechę, czytając te słowa pełne serca, spodziewamy się, że i nasi czytelnicy podobnego doznają wrażenia.

W r. 1860 wyszedł z druku obszerny szkic tej pracy, która dziś ukazuje się na nowo znacznie pomnożona. Możemy jednak powiedzieć, że obecnie wydana książka, która przedstawia historię prześladowań Kościoła katolickiego w Polsce w całości jest dziełem zupełnie nowym.

Okoliczności się znacznie zmieniły, pisze autor od czasu gdy po raz pierwszy przystąpił do tego przedmiotu tak zajmującego ale zarazem tak bolesnego. W r. 1860 położenie religijne Polski było daleko mniej opłakane, niżli teraz, opinia publiczna nie przestała jej sprzyjać; przebaczano jeszcze temu biednemu narodowi, że był katolickim, z przyczyny śmiałych wysiłków, do których rozpacz go popychała w celu wywalczenia narodowości zbrodniczo przyniesionej. Nawet powstaniu z 1863 r. wybaczano jego charakter

religijny wskutek tego, iż widoczna była w nim dążność odzyskania swobody politycznej. I chwila zdawała się blizką, w której cała dyplomacja europejska miała zaważać gabinet St. Petersburgski do wykonania, co najmniej, traktatów z 1815 r.

Dzisiaj, w oczach wielu, sprawa Polski zdaje się być ostatecznie straconą. Już nie ma Europy; Rosya triumfująca postępuje naprzód, bez żadnej kontroli i dokonuje dzieła zniszczenia Kościoła katolickiego w swoich posiadłościach, wobec Francyi zwalczonej, Austrii bezsilnej, Anglii apatycznej i milczącej, Prus i Włoch współników. Co mówię! prześladowanie religijne stało się nawet popularnem! Widzimy, że postępek w oświacie i cywilizacji zamiast przynieść, jak się tego spodziewaliśmy, korzyść prawdziwej tolerancji, poszanowanie dla praw tak świętych jak wolność sumienia, przyniósł dziś największe okrucieństwo, łączące się przeciw nim ze wszystkimi demokracjami. Era prześladowania zarazem krwawa i szalona powstała w XIX wieku, aby zgnieść religiję katolicką na całym świecie, przez nią ucywilizowanym.

Era to krwawa: te kartki dość głośno ją zaświadcza, aby usłyszeli ci, co zdają się nie widzieć ni słyszeć, gdy chodzi o gwałty popełnione przeciwko prawdzie chrześciańskiej. Era to szalona, gdyż te prześladowania prowadzone przez rządy, które zadając ciosy w samo serce (taką mają przynajmniej nadzieję) jedyną religiję zdolną ustalić ich panowanie, pracując z wido-

cznym zaślepieniem nad swoją własną ruiną i oddają demagogii takie przysługi, których by sama sobie oddać nie była zdolną

Przed pół wiekiem jeszcze, Rosya była uważana za kraj barbarzyński, pomimo wszelkich wysiłków, aby małpować Europę. A jednak dziś, ten rząd jest szkołą; chcą powiedzieć szkołą barbarzyństwa. Bo proszę dobrze to zauważyć, że śmiały . . . . . który w więzieniach . . . . . daje Biskupów, księży, pisarzy katolickich za towarzyszy złodziejom i mordercom, jest tylko naśladowcą (plagiaire) Katarzyny II., Mikołaja i rządu Aleksandra II. (nie chcemy powiedzieć, samego Aleksandra). Konfiskować majątki, więzić osoby, zamykać je wskutek . . . . . legalności, szerszej jeszcze jak samo więzienie; napadać na wychowanie i celem każenia serc, zatrwać szkoły; przyczepiać się do duchowieństwa i celem . . . . . wierze w niedalekiej przyszłości, roznamiętnia seminaria. oto szczególna walka cywilizacyjna, zaczęta już od wieku w Polsce pod panowaniem rosyjskiem będącej, jak ją . . . . . mąż ten nie potrzebował, jak tylko kopiować. Jego zaś samego naśladowcy demokracji genewscy, rewolucyoniści paryscy i inni, klaszczą w dłonie i wołają mniej lub więcej głośno, iż ten naśladowca Katarzyny i Mikołaja jest prawdziwym tłumaczem wielkich zasad 89!

I tak w pełni XIX. wieku nie tylko stał się możliwym, ale nawet popularnym, system wyrafowanego uciemiężenia, jakiego Anglia uży-

wała przez tyle czasów w Irlandyi, a który Burk tak określa:

„Co się tyczy nizekzemnej doskonałości, jest to najznamiensze narzędzie niegodziwości, jakie kiedykolwiek było wynalezionem, machina rzadkiej sztuki i wykonania, tak piękna dla uczucia, zubożania narodu i spodenia natury ludzkiej, jak cokolwiek bądź, co wyszło z pod ręki przewrotnej zręczności ludzkiej.“

Tak to będą wysłuchane skargi katolików niemieckich, opłakujących dziś, u siebie system moskiewski, który piętnowali w roku 1869 jako przynoszący wstyd całej ucywilizowanej Europie, w tych słowach:

„Z największą boleścią, jeneralne zebranie widzi srogie prześladowanie, którem Rosya stara się zniszczyć Kościół katolicki w Polsce.“

„Wśród ucywilizowanej Europy, której rządy tak często dały się uciemiężonym ludzmi krajów dalekich, katolicy mocno żałują, że pomimo najprzejrzajniejszych stosunków, żadne przełożenie nie zostało uczynionem cesarzowi rosyjskiemu, ani przez panujących, ani przez ich rządy, aby położyć koniec temu barbarzyństwu, które znieważa całą ucywilizowaną Europę.“

Od roku 1869 nowy ważny fakt przyczynił się do nadania jeszcze większej swobody . . . . . chcę mówić o wojnie 1870 roku, o rozbiórce Francji: zamiast jedyną Polskę, mamy dwie: Alzacyą i Lotaryngią! Alzacya i Lotaryngia uczuwają już dziś ciężar walki cywilizacyjnej, prowa-

nie był. Trzy lata pozostać musiał w Rzymie. Atanazy, rozdzielony z trzodą swoją; te trzy lata nie zostały stracone dla Kościoła, tak, jak nie zostały stracone dla łata, które zostały stracone ostatecznie, jak nie zostały stracone uwiecznienia Pawła za królami Cezarej i Rzymu, i jak nie została stracona pięć lat zamknięcia Piusa IX w Watykanie. Słowo buduje, naucza i porusza, lecz przykłał zwycięża, a Chrystus Pan i święci przemawiali jeszcze więcej uczynkami niżeli głosem.

Raz więc jeszcze chwala i cześć Tobie a z Tobą wszystkim tym, którzy poszli w Twoje ślady we Włoszech, w Niemczech, w Szwajcaryi, w Brazylji. Biskupi, księża i wierni wyznawcy, coście cierpieli albo cierpicie za wiarę, caujemy łańcuchy wasze i w proch padamy przed wami, coście wśród zepsucia i podłości tego świata tak wysoko podnieśli cześć imienia chrześcijańskiego. Najpotężniejsze wojska były nieraz rozproszone, lecz wy zwyciężonymi być nie możecie, tak, że najdumniejsi monarchowie muszą przed wami czoła uchylić: A to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza.

## Hr. Henryk Jarosław Clam-Martinić.

XX. Pomiędzy konserwatywnymi mężami stanu Austrii pierwszorzędne zajmuje miejsce hr. H. J. Clam-Martinić, któremu nawet przeciwnicy nie odmawiają niezwykłych zdolności, właśnie z tego powodu najmocniej go nienawidzą.

Rodzina hrabiów Clam należy do najstarszych i najbogatszych w Austrii. Nazwę swą wywodzi ona od zamku Clam, dziś sterżącego wspaniałą ruiną u podnóża Semeringu w Dolnej Austrii. Jan Bogumił z Clam w r. 1655 otrzymał godność barona cesarstwa. Na początku wieku 18 rodzina uzyskała tytuł hrabiowski. Hr. Karól Józef Clam ożenił się w r. 1791 z ostatnią dziedziczką wielkiej rodziny czeskiej Martiniców i odtąd potomkowie jego noszą miano Clam-Martinić. Ojciec hrabiowski H. Jarosław odznaczył się w wojnach francuskich, towarzyszył Napoleonowi jako delegat austriacki w przejeździe z Fontainebleau na wyspę Elbę, odbywał później misje dyplomatyczne a umarł w roku 1840 jako generał adjutant cesarza Franciszka I i polny podmarszałek. Wdowa jego, Selina, córka lorda of Clanwilliam, para irlandzkiego, przeżyła go o 32 lat.

Urodzony dnia 15 czerwca roku 1826 hr. Henryk Jarosław i brat młodszy Ryszard \*) w domu rodzicielskim otrzymali jak najstaranniejsze wychowanie. Hr. Henryk następnie odbył fakultet prawniczy przy uniwersytecie wiedeńskim, w r. 1847 wstąpił do służby rządowej, roku 1849 został naczelnikiem powiatowym w Mielniku w Czechach, w r. 1853, ożeniwszy się w dwa lata przed tem z księżniczką Salm, radcą namiestnictwa w Pesce w r. 1855 prezesem rządu krakowskiego. Gdy w roku 1859 zrozumiano w Wiedniu potrzebę zaniechania dalszych niebezpiecznych doświadczeń z centralizmem Bacha, hr. Clam został wezwany do stolicy, nie przyjął jednak ofiarowanej teki ministerialnej, bo wpływ ultra-centralistycznego

\*) Hr. Ryszard Clam-Martinić wstąpił do wojska doszedł wysokich stopni i został adjutantem cesarza, wcześniej jednak porzucił służbę i odtąd żyje na dobrach swoich, zajety politycznymi i literackimi pracami. Wydał bezimiennie dwie znakomite broszury: „Oesterreichisches“ (r. 1870) i „Moral-politische Essays“ (1873). W tej ostatniej znajdujemy względem Rosji następującą uwagę: „rząd tamtejszy widzimy zajęty niszczeniem szlachetnego narodu, który zamieszkuje s'vonne królestwo.“ Zbyteczna dodac, że hr. Jarosław nie należy do przeciwników narodu naszego.

dzonęj z taką surowością w Poznaniu, zarówno jak w Wilnie i Warszawie.

Proszę sobie teraz przypomnieć list pana de Maistre, pisany 20 października 1794 r. z powodu rozbioru, którym sprzymierzeńcy grozili Francji.

„Myśl zniweczenia albo podziału wielkiego państwa, jest często równie niedorzeczna jak chęć pozbycia się jednej planety z systemu planetarnego... Widzę w zniszczeniu Francji zarodek dwuwiekowej rzezi, uprawnienie najochoźniejszego machiawelizmu, zbestwienie rodzaju ludzkiego i nawet ranę śmiertelną zadaną religii.

Przepowiednia p. de Maistre zaczyna się ziszczać co do joty: żeby się o tem przekonać, dosyć jest otworzyć oczy i patrzeć. Najochoźniejszego machiawelizmu politycznego przeszły w prawa ludu w nowocześniejszych. „Szaradny podział Polski,“ jak mówił p. de Maistre, nie budzi odrazy, co się tyczy religii, to samowładcy i ich nieprzyjaciele, demagodzy, zgodni są w jednym tylko punkcie, mianowicie: zrobić z religii najniższą i najpokorniejszą służbę ich polityki, dopóki nie będzie się można zupełnie bez niej obyć. Zatem przygotowuje się zbestwienie, wśród dnia białego, na najwyższą skalę. Co się zaś tyczy rzezi, dla której widzimy miliony zbrojnego żołnierza, to któż ich nie przewiduje? któż ich nie przepowiada? Ale jakaż siła ludzka może ją powstrzymać?

Miejmy jednakże nadzieję, że ponieważ Francja zupełnie jeszcze pogrzebiona nie jest — zbe-

ministra Brucka przeważał jeszcze. Hr. Clam wówczas otrzymał godność tajnego radcy, który nadał tytuł Ekscelencyi.

Pan kilkumilowego majątku, hr. Clam osiadł teraz na dobrach swoich w Czechach. Wstępując do służby rządowej i przechodząc przez wszystkie szczeble hierarchii urzędniczej, był on powodowany się jedynie żądzą dokładnego obznajomienia się z maszyneryą administracyjną. Osiągniwszy cel ten, tem śmiele mógł teraz wystąpić z programem reformatorskim. Pojął on wcześniej, że prawdziwy konserwatyzm nie zasadza się bynajmniej na owym biurokratycznym mechanizmie, który upewniony we Francji jako środek absolutyzmu przez Ludwika XIV a wydoskonalony przez wielką rewolucyę, służy każdemu systematowi, komunie jak carowi a niszczy przyrodzone koła społeczne, jakimi są rodzina, korporacye, prowincye, lecz raczej wymaga oparcia rządów na żywotnych siłach tych żywiołów naturalnych. Słowem, odrzucając centralizacyę francuską, hr. Clam system angielski uznał jako najodpowiedniejszy dla Austrii, i to tem słuszniej, że ponieważ różnicę pod względem narodowościowym czyni tu centralizm logicznie niemożliwym.

Zwołana przez cesarza na dzień 31 maja r. 1860 rada państwa wzmocniona była stósownym polem do przedstawienia takowych poglądów. Przeważało bowiem w tem zgromadzeniu przekonanie o potrzebie zaniechania dotychczasowego systemu rządowego, ale zarazem wstręt przeciw sobie niewolniczo obcych konstytucyjnych wzorów. Obok węgierskich magnatów Apponyiego, Szezena, hr. Henryk Jarosław Clam-Martinić treściami mowami okazał się niebawem jako mąż stanu szerokich poglądów i stał się przywódcą większości. Zasady wypowiedziane w adresie większości, wielone zostały w słynnym dyplomie z dnia 20 października r. 1860, wydanym z podpisem ministra hr. Agenora Gołuchowskiego.

W dyplomie tym cesarz uznawał historyczne prawa krajów koronnych i przyrzekał, że reprezentacya centralna nie inaczej miała być utworzona, jak tylko na drodze ugody z sejmami krajowymi. W zakresie tej reprezentacyi centralnej miały wchodzić tylko istotnie wspólne sprawy cesarstwa, wszystkie inne zaś miały należeć do kompetencyi sejmów. Była to droga sprawiedliwa a zarazem praktyczna. Boć Węgrzy byliby uznali spólny parlament, którego kompetencya nie byłaby się znacznie różniła od dzisiejszej kompetencyi delegacyi, a nie byłby nastąpił dualistyczny rozdział, przygotowujący ostateczne rozpadnięcie się cesarstwa.

Niestety niebawem przeważyli u dworu prądy germanizacyjno-centralistyczne — hr. Gołuchowski, wchodząc dnia 16 grudnia tegoż roku do kancelaryi swojej, znalazł na biurku — dyktando. Następcą jego, kawaler Schmerling, były minister niemiecki we Frankfurcie w r. 1848, dnia 26 lutego 1861 r. narzucił centralistyczną ustawę lutową, wręcz przeciwną zasadom, wypowiedzianym w „nieodwołalnym“ dyplomie październikowym.

Hr. Clam nie należy do tych, co wspieranie każdego rządu uważają jako główny obowiązek żywiołów zachowawczych, a zatem wszelką opozycyę jako niedozwoloną. Jest to teoria ulubiona dzisiejszych pseudoliberalów, ale niegodna tych, co mają poczucie prawa i którzy zatem zawsze i przedewszystkiem zapytać się muszą, czy rząd kaźdoczesny odpowiada względem prawa lub nie.

W danym razie hr. Clam, śmiało mogąc sobie na zapytanie takie odpowiedzieć, że nie, bez wahania się stanął na czele opozycyi prawno-politycznej w Czechach. Z politycznymi przyjaciółmi swymi z grupy posłów wielkich własności ziemskich, przy otwarciu pierwszego sejmiku czeskiego w kwietniu roku 1861 zaprotestował przeciw narzuconej ustawie wyborczej i ponowił protest przeciw całej konstytucyi lutowej i Izbie

stwie rodzaju ludzkiego odwołaniem być może — a ciosy religii zadawane nie będą śmiertelnymi.

Może nawet czytelnicy tej książki podzielią najdroższe przekonanie jej autora; że schizma nigdy bliższą nie była swojej ruiny, nigdy skuteczniej nie pracowała nad swoim upadkiem, jak od czasu gdy w walce z narodowością Polską tak zbrodniczo nadużyła swojej władzy.

Aż do ostatnich czasów można się było jeszcze ludzi; z daleka, schizma rosyjska miała jeszcze jakieś podobieństwo do religii; ale dziś, dzięki Polsce, Europa może się jej z bliska przyglądać, coraz więcej przedstawia się taką jaką jest, jaką Piotr Wielki chciał żeby była: narzędziem dla dla władzy, środkiem politycznym do panowania nad ludźmi, do wplątania się w rodzaj sieci religijnej; jednem słowem cieniem coraz więcej niknącym, zatem coraz mniej zwodniczym tego gmachu, którego Jezus Chrystus przyszedł zbudować na ziemi, gmachu, który powinien zostać nie tkniętym, jeżeli był wystawiony ręką Bożką, a którymby był zbudowanym, gdyby potężni tego świata zdolali wykreslić z Ewangelii jedyną maksymę, która im przeszkadza, właśnie tę, bez której religia nie miała by przyczynę bytu: „Lepiej słuchać Boga niż ludzi. — Nie możemy zamilczeć o rzeczach, któreśmy widzieli i słyszeli. — Oddajcie cesarzowi co cesarskiego; ale Bogu co Boskiego.“

To co tu piszemy, tysiące osób szczerych i wierzących, których Rosya liczy nie mało, za-

poskiej Rady państwa. Niebawem też z ust sławił czeskim opuszczył radę państwa, udając się do ostatecznego środka legalnej opozycyi, do odmówienia udziału w pracach na uszanowanie jako prawowity parlamentu wiedeńskiego.

W roku 1865 runął narzeczony rząd pana Schmerlinga i nowy minister hr. Ryszard Belcredi na drodze, wskazanej przez dyplom październikowy dążył do ugody federalistycznej. Władza niemiecka przerwała tę pracę. Baron Beust po zawarciu pokoju prazkiego, zamianowany ministrem spraw zagranicznych, niebawem rozpoczął kabałę przeciw koledze swemu Belcredemu, zawarł z Deakiem tak zwaną ugody i wskrzesił dawny centralizm, tylko w niebezpieczniejszej jeszcze formie dualizmu.

Sejm czeski, w którym federaliści mieli wówczas większość, stanowczo zaprotestował przeciw zagnaniu eksperymencie i odmówił obesłania nowej rady państwa. Hr. Clam jako sprawozdawca adresu wygłosił wówczas, w kwietniu roku 1867, znakomitą mowę, udowadniając trafniemi argumentami prawa historyczne krajów, oraz broniąc jedności państwa. Przewidywał on nieszczęsne skutki dualizmu, które teraz po 9ciu latach i starym centralistom, jak Schmerling, co przystali na eksperymencie Beusta, zaczynają być jasnymi. Prawdziwym terrorem wyborczym udało się rządowi przy rozpisanych niezwłocznie wyborach ponownych, osiągnąć w sejmie czeskim większość centralistyczną.

Dopiero w r. 1870 widzimy znowu hr. Clama występującego na arenie parlamentarnej. Wybory do sejmów krajowych, zarządzane przez nowego ministra hr. Potockiego, w Czechach wypadły na korzyść federalistów. Dnia 13 września sejm czeski w adresie do cesarza oświadczył gotowość, obesłania delegacyi wspólnych i wybrania deputacyi do rokowań ugodowych. Popierając adres hr. Clam, oświadczył:

„Śród uporządkowanych stosunków państwowych sprzeczne zdania godzą się w torach publicznej prawa. Ale tylko wtenczas, jeżeli stronnictwa uznawają wspólną podstawę. U nas inaczej. U nas właśnie o podstawę konstytucyjną bójka się toczy... Kwestye prawno-polityczne, kwestye stosunku kraju do kraju i krajów do państwa nie mogą być rozwiązane przegłosowaniem nas przez posłów obcych krajów, a tem mniej, jeżeli kwestye takie połączone z prądami narodowościowymi, jeżeli od ich załatwienia zależy byt ludu jakiego.“

Szczytu swego dostąpiła dotychczasowa czynność polityczna hr. Clama w r. 1871. Ogólna ugoda federalistyczna toczyła się wówczas pomiędzy ministrami hr. Hohenwartem i dr. Schaeffler ze strony rządu lub, powiedzmy wyraźniej, cesarza, a hr. Clam-Martinićem i dr. Rigmem ze strony federalistów. Owocem tych rokowań były tak zwane artykuły fundamentalne, czyli projekt ustawy federalistycznej. Nie przekraczam granic dyskretności, nadmieniam, że główne zasady projektu tego uważały jako własność hr. Clama i że on niezamordowaną pracą i niepospolitym talentem dyplomatycznym ułatwił stateczne porozumienie się pomiędzy rządem a federalistami.

Właśnie dla tego w tym szkicu biograficznym nie można nie wspomnieć przynajmniej o głównych punktach artykułów fundamentalnych. Ustawa ta federalistyczna uznaje spólnę delegacyę, ale obesłanie ich przenosi od rady państwa na sejmy krajowe; wszelkie sprawy nieznanne jako wspólne wszystkim krajom cesarstwa, należą do zakresu sejmów krajowych, z czego wypływa, chociaż nie wypowiedziano, tego wyraźnie, że niektóre sprawy, objęte dziś kompetencyą rady państwa wiedeńskiej i sejmiku węgierskiego musiałyby z czasem zostać oddane delegacyom; rządy krajowe odpowiedzialne są sejmom krajowym; kraje na potrzeby państwa płacą pewne kwoty; do załatwienia możliwych sporów pomiędzy krajami pojedynczymi ustanawia się senat. Tym sposobem przez wzmocnienie delegacyi spólnych byłyby się

czyna widzieć i rozumieć tak dobrze jak my: i Polska to ze swymi zasłanymi Biskupami, rozstrzelanymi księżmi, biednymi chłopami, konającymi pod knutem, zaczyna im rozkwitnąć oczy. Między tymi wielu nie rozumie jeszcze, że jest gdzieś Kościół odpowiadający na każde słowo Ewangelii, włącznie z męczeństwem, i że on jest jedyny, prawdziwy; ale wielu przyszło do tego przekonania, iż Kościół Piotra Wielkiego nie może być zarazem Kościołem Jezusa Chrystusa. Wielu także zaniechawszy niestety! dociekania prawdy, wyrzekło się chrześcijaństwa, i śmiało można powiedzieć, iż twórcą tego nihilizmu, przeciwko któremu rząd rosyjski przymuszony jest dziś walczyć, jest sam święty — synod, z przyczyny widocznej sprzeczności, jaka istnieje między nim a fundamentalnymi prawami chrześcijaństwa, które nie mogą się obejść bez wolności; z przyczyny służalczej uległości, na jaką w swoim zawołaniu został skazany.

Zatem najwięcej pokonany w tej walce wiekowej, pomimo wszelkich pozorów przeciwnych nie jest Kościół katolicki, nie narodowość Polska, ale schizma. Jeszcze trochę cierpliwości, a a wrzaski opinii publicznej, albo też rewolucya, przymusi rząd do pozabawienia swojej opieki Kościoła zwanego prawosławnym. Zostawiony wtedy sam sobie, pozabawiony środków materialnych, bez innego rodzaju przeladowania jak pogarda, organizacya ustanowiona przez Piotra W. runie sama z siebie. Ale wtedy, co tylko się zostało

zgodniał dualizm, przywrócona jedność cesarstwa byłaby się oparta na szerokiej autonomii krajów.\*

Ugoda, która w pierwszych dniach października r. 1871 zdawała się tak bliską pożądanego końca, rozbiła się niebawem nie tyle o zacęty spór naszych centralistów, których sztucznej siły nie trudno pokonać, ile raczej o wpływy zagraniczne. Cesarz Wilhelm sam w Salzburgu przedstawiał cesarzowi Franciszkowi „niebezpieczeństwo“ federalizmu, a poseł rosyjski p. Nowikow po przyjacielsku poparł przedstawienia pruskie.

W grudniu r. 1871 rządy państwa objęło ministerium, którego duszą jest baron Lasser, a sztandarem ks. Adolf Auersperg. Dla stronnictwa federalistycznego w ogóle, a przedewszystkiem dla Czechów rozpoczęły się teraz czasy acytrudne. W grupie właścicieli wielkich posiadłości, stronnictwo konserwatywne i narodowe, na którego czele stoi hr. Clam-Martinić, ma istotną większość i miałoby ją zawsze, gdyby kilkudziesięciu wyborców nie wahało się głosować przeciw rządowi centralistycznemu.

Rząd po rozwiązaniu sejmiku czeskiego, w wiosnę r. 1872, musiał koniecznością zwyciężyć w pierwszej grupie wyborczej, aby osiągnąć większość w sejmie. Operacye chabrusowe, do jakich uciekł się w tej mierze, napiętnowane niedawno temu na publicznym posiedzeniu Izby panów przez byłego ministra, tajnego radcę i komandora najwyższych orderów, hr. Leona Thuna, jako o s'wstwo, znane są czytelnikom Kuryera. Dodam więc tylko, że hr. Clam nieustraszony i nieugięty żądniemi machinacyami rządu, walczył do ostatniej chwili z tą energią i z tym spokojem, jakich dostarcza silne przekonanie o słuszności sprawy naszej.

To też, jeżeli naród czeski, którego odrodzenie przygotowane zostało przeważnie przez średnie warstwy społeczne, spoglądał dawniej na arystokrację krajową z pewnym uprzedzeniem, dziś chętnie uznaje ją jako przewodnika w boju politycznym. Hr. Clam, przez sztuczki chabrusowe pozabawiony mandatu w gronie wielkich właścicieli, pomiędzy którymi jest jednym z najbogatszych, przy ponawiających się nieustannie wyborach uzupełniających do Izby poselskiej, pewien zawsze jest otrzymać mandat w dwóch innych grupach, pewien, że naród czeski nie opuści go w boju o zasady, których tak wytrwale i z takim poświęceniem broni.

W agitacyi ludowej hr. Clam nie bierze jednak udziału. Nie jest on właściwie mową popularnym, porwijającym masy. Mowy jego, głęboko pomyślane, treściwe, unikające błyszczących zwrotów i obrazów, nie zachwycają, lecz dzielną argumentacyą przekonywają tych, którzy zdolni zastanawiać się nad najwyższymi zagadkami politycznymi. To też ani na zgromadzeniach ludowych, ani w stowarzyszeniach nie spotykamy hr. Clama przemawiającego. Jest on jednak prezesem kilku ważniejszych stowarzyszeń, np. „Matycy czeskiej“, stowarzyszenia przyrodników, członkiem „akademii chrześcijańskiej“ itd., i hojnie wspiera wszystkie tego rodzaju zakłady.

Według insynuacyi centralistów, a w ostatnich czasach i tak zwanych młodoczechów, hr. Clam porusza całą maszyneryą stronnictwa federalistycznego, a pp. Palacky i Rieger są niejako marionetkami jego. Tak nie jest. Hr. Clam od czasu pierwszego wystąpienia na scenie parlamentarnej w r. 1860 zbliżył się do nich pod względem narodowościowym a oni zbliżyli się doń co do kwestyi prawno-politycznych. Teraz działają spólnie, uzupełniając się nawzajem. Zresztą

\*) W mowie, którą hr. Leo Thun, szwagier hr. Clama, wygłosił na posiedzeniu Izby panów, dnia 4 marca b. r., oświadcza on, iż także niektórzy przeciwnicy jego polityczni uznawają potrzebę zlagodzenia dualizmu. Jeżeli słowa te odnoszą się do pana Schmerlinga, nie należy zapominać, że ten tylko, co do kwestyi jedności państwa, mógłby się zgodzić z hr. Thunem, nigdy zaś co do autonomii krajów koronnych. Jest więc śmiesznością mówić o aliansie pomiędzy hr. Thunem a Schmerlingiem.

soków chrześcijańskich w tej ogromnej narodowości rosyjskiej, tak głęboko, tak naturalnie religijnej, odżyje nowym życiem w odzyskanej swobodzie. Wtedy naprzeciwko potęgi nihilistycznej stanie nowy zastęp wiernych, zdolnych zrozumieć, iż lepiej być posłusznym Bogu niż ludziom, zdolnych przecierpieć w potrzebie prześladowanie i męczeństwo. I ten zastęp stanie na drodze, która prowadzi do istotnej prawdy, do wielkiego Kościoła katolickiego.

Oto jakie rozwiązanie Opatrzność gotuje temu bolesnemu dramatowi, którego naszkicowania podjęliśmy się w tej książce: Polska zwyciężona do dziś dnia w swojej narodowości, jest już zwyciężką w swojej wierze. Zgnieciony Kościół katolicki w Polsce nie cierpił napróżno. Krew wylana za prawdę, jeszcze raz stanie się podną, i dziś już, w obecności swojego współzawodnika, którego kajdan ani złoto, mitra, ani świetne stroje ukryć nie mogą, ten Kościół mordowany, skępowany, krwią zbroczony, ale którego serce zostało wolnym, może przewidzieć bliski tryumf. Gdyż dziś opuszczony od wszystkich władzców tego świata, ma za sobą prawdę przedwieczną, Papieża nieomylonego: zroszony krwią swych męczenników, posiada dla swojej obrony i dla swej zmartwychwstania, w godzinie przez Boga naznaczonej, łaskę, która zstępuje z nieba, i cnotę, która się wznosi z grobów.

interes narodu czeskiego tak jest identycznym z interesem cesarstwa, że stawając się patryotą czeskim, hr. Clam bynajmniej nie wyrzekł się powołania, jakie, zdaniem przyjaciół i przeciwników, czeka go jako męża stanu austriackiego.

## KORRESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wrem, d. 11 marca.

(Kółko włościańskie.)

(Pił.) W przedostatnią niedzielę założono w Manieczkach Kółko włościańskie. W obecności komisarza pana Dolegi zagalęł posiedzenie pan Stefan Raczyński z Manieczek. Przewodniczącym obrano pana Raczyńskiego z Psarskiego, sekretarzem pana Swinarskiego z Jankowa. Zaproszony ks. Wawrzyniak w przedłuższej a przystępnej mowie wyjaśnił cel i korzyści Kółek włościańskich, poczem Kółko zawiązano. Przewodniczącym został pan K. Węclewski z Góry, zastępcą p. Stefan Raczyński z Manieczek, kasyerem gosp. Maćkowiak z Manieczek, sekretarzem p. Dykiert z Krzyżanowa. Za dwa tygodnie obiecał przybyć patron Kółek włościańskich. Powiat śremski inne pod tym względem wyprzedza, jest to bowiem podobno ósme w powiecie Kółko włościańskie.

### Akwizgran, dnia 9 marca 1876.

(Akwizgran — zład nazwa miasta tego: — Akwizgran, Aachen, Aix-la-Chapelle — Kolonijscy rzymscy. — Frankowie podnoszą z gruzów miasto. — Karól W. upiększa — położenie Akwizgranu. — Widok z góry „Lousberg“ — Opis ratusza.)

Każdy naród ma miejsca, do których szczególnie jest przywiązany, dla których największy czuje szacunek i poważanie, do których całe jego życie i myśli są zwrócone. My Polacy niezaprzeczenie Częstochowę do tych miejsc policzymy — tam bowiem cała nasza pociecha, nadzieja — tam tyle wspomnień historycznych, które formalnie przykuwają nas do miejsca tego, tam tyle pamiątek narodowych, tak drogich dla każdego, który cokolwiek kocha swój kraj i czci pamięć ojców. Niemcy do miejsc takich zaliczają Akwizgran — i ich z miastem tém łączą wspomnienia historyczne i pamiątki, (choć zapewne nie jak nas z Częstochową całą duszą), tu bowiem zasiadali ich pierwsi cesarze, tu przechowane są pamiątki, do których przecież pewny czują szacunek i powagę.

Akwizgran datuje swój początek z bardzo dalekich wieków, bo z czasów przedchrystusowych. Nazwę i początek dali temu miastu Rzymianie. Oni to w swych do Brytanii pochodach, które przez Akwizgran odbywali, o czym świadczą jeszcze dziś głęboko w kamieniu wyłoczone koleje, nawet ulica, gdzie droga ta prowadziła nazwana „ulicą Rzymian“ (Römerstrasse), osiedlili się to dla wód ciepłych, które odkryli i nazwali to miejsce aquisgrani — aquis dla wód ciepłych, grani, jako przydomek Apolina, którego przy wodach takich zwykli byli czeić; — nazwa Aachen pochodzi od Ahha (woda), tak nazywali mieszkańcy Akwizgranu to miasto w połowie X. stulecia w ich frankońskim języku; — nazwa Aix-la-Chapelle pochodzi od kaplicy — chapelle, w której Pipio, ojciec Karóla W. obchodził święta Bożego Narodzenia i Wielkićjocy. — Nie podobna mi tu podać szczegółów historyi Akwizgranu od założenia aż do czasów obecnych — potrzeba by chyba tomy pisać, a to przechodzi zakres korespondencyi — podam więc tylko co najważniejsze. Tomy, powiedziałem, potrzebowały pisać, aby szczegółowo podać historią tego miasta, bo też ono jak tylko od najdawniejszych czasów było świadkiem naprzemian walk, sojuszków, synodów. Rzymianie, jak już powiedziałem, osiedlili się tu dla źródeł ciepłych, i oni to właściwy dali początek temu miastu. W piątym stuleciu kolonijscy rzymscy zostali przez napady Wandalów, Alanów, Swewów i inne ludy wypędzeni — ich osady zburzone. Kiedy zaś Frankowie tu się osiedlili, podnieśli zburzone miasto, raczej osadę, z gruzów; mówię osadę, bo jako miasto wcalem znaczeniu bierze Akwizgran początek od tego czasu, kiedy cesarze niemieccy w nim przebywać i koronować się zaczęli.

Jako rezydencyą swoją, starali się cesarze podnieść jak najbardziej. Zasługi największe około wzrostu i upiększenia niezaprzeczenie położył Karól W. On to kochając i krzewiąc nauki sprowadzał z ubogich krajów najslawniejszych swego czasu uczonych n. p. Alkuina, Eginharda i innych — zaczął także budować i upiększać miasto; to też za panowania jego Akwizgran był siedliskiem nauk i piękna.

Akwizgran leży w bardzo pięknej dolinie, w koło wznoszą się wzgórza, miasto samo otoczone murem z VIII stulecia — wiemy bowiem, że w roku 1,214 Fryderyk II bezskutecznie zrobił napad na Akwizgran, a więc wtenczas już miasto to było obwarowane. Dziś mury te po części rujnuje ręka obrachowanego Niemca, tym sposobem miasto same odsłonięte zostanie i złączone z przelicznymi alejami, które w koło prowadzą miasta, i wilami stoi nad aleją. Sześć bram przerzyna mury — siódma w roku zeszyłym rozebrana została, z których przedewszystkiem dwie na szczególną zasługują uwagę już to dla swój oryginalności, już tuż dla swój charakterystycznej budowy. Zbudowane są w kształcie wieży a razęj dwóch wież połączonych mostem, wykładane kamieniami sześciennymi, jedna z nich służy obecnie za mieszkanie, druga za lodownią.

Miasto samo nie powiem, aby jaki urok sprawiło na turyście, owszem przeciwnie — jest ono bowiem zbudowane nierregularnie, to ruina, to pagórek przerzyna takowe — ulice kręte ciasne, — kamienice stare; jedna jedyna ulica główna z pięknymi alejami przed studnią Elżbiety (Elisenbrunnen), o której później wzmiankuje, zwracając uwagę, już to dla pięknych pałaców, już też wystaw przeszłych w oknach, — co do ostatniego pierwszeństwo przed wielu miastami Akwizgranowi oddać się należy. Miasto jak powiedziałem, nie sprawia uroku, ale okolica za to przedudna. Kiedy wyjdiesz za tak zwaną górę Lousberg 200 stóp wysoką, tuż przy mieście, całą masz przed sobą okolicę; tak malowniczo, tak precudownie piękną przedstawia się ta cała dolina ze swymi obrazami natury, że człowiek czuje się w jakimś dziwnym nastroju, podnosi się z jednej strony, z drugiej strony, widząc swą nicość ugina swą dumną głową pod stopy Wszechstworcy — najsmutniejszy rozjaśnia swe oblicze, najniechęśliwszy na chwilę zapomina o troskach; — trudno doprawdy opisać ten dziwny nastrój człowieka, trzeba chyba być poetą.

Co do osobliwości miasta to na pierwszym miejscu postawić należy ratusz. Na miejscu dzisiejszego ratusza stał pałac zbudowany przez Karóla W., który przy końcu IX. stulecia przez Normanów zburzony i spustoszony został, w X. jednak stuleciu zamieszkały przez dwóch pierwszych Ottonów, później przez Ottona III. w r. 978, spustoszony przez Lotara króla Francji, — w pierwszej zaś połowie XIII. stulecia przez ponowny pożar zupełnie znieczony. Sto lat przeszło leżał w gruzach, dopiero w XIV. stuleciu burmistrz Akwizgranu Gerhard Chorus podał myśl o podniesieniu z gruzów dawnego pałacu, — zaczęto niebawem budowę i tak na miejscu dawnego pałacu stanął dzisiejszy ratusz. Całość tego ogromnego budynku budzi w turyście jakąś ciekawość, już dla swój oryginalności, jako też dla stylu (gotyki). Dwie wysokie wieże wznoszą się po obu końcach budynku — cześć przednia obrócona do rynku, dawniej ozdobiona statkami cesarzw. Większe zadolenie sprawia na widzu wnętrze ratusza, przedewszystkiem ogromna sala, zwana „cesarską“, 162 stopy długa, 60 szeroko. Tu koronowali się cesarze, tu zasiadali z całą swiatą, książętami, posłami itd., tu odbywały się uczty, które zwykle przy koronacji miały miejsce. Podziwienie rzeczycie wzbudzają w sali tej precudne al-fresco obrazy Alfreda Rethela, przedstawiające historię Karóla W. i tak: pierwszy, otwarcie grobu Karóla W. przez cesarza Ottona III. w r. 1000; 2) zburzenie posagu Irmina, 3) zwycięstwo nad Saraceni pod Cordową, 4) wjazd Karóla W. do Pawii, 5) chrzest Wittedinda, 6) koronacja Karóla W. przez Papieża Leona III., 6) zakładanie tumu w Akwizgranie, 8) Karól oddaje koronę swemu synowi Ludwikowi Pobożnemu. Cztery ostatnie sokończył Kehren podług kompozycji Rethela.

### Kraków, 11 marca.

(+) Niezrównanie obudzone w tym roku życie towarzyskie w Krakowie, nie doznało ucezerbku, nawet mimo otwartego sejmku, który nęci ku Lwowu. Minęła już ta przejściowa epoka, kiedy sejmy przyciągały liczny zjazd do stolicy galicyjskiej. Okazało się, że był to urok nowości, moda chwilowa, która minęła, odkąd na sejmie lwowskim mniej usłyszeć można świetnych i popisowych mów, a za to może więcej drobnych, ale pożytecznych przeprowadza się corocznie prace ustawodawczych. niesprawiedliwą i tym razem bywa opinia publiczna, a mniemanie dość rozpo-wszechnione, jakoby sejmy nasze straciły na ważności, jest poniekąd uprzedzeniem. Przyszłoroczna np. sesja była nader płodną w rezultaty. Minął tylko pewien urok nowości, zużyły się niektóre ambicje, krzesło poselskie przestało być tak nęcącym, jak dawniej i tylko kilku posłów jeszcze nie zubożęniało dla okłasków galeryi. Zmiana ta wypadłaby na korzyść usposobień panujących w sejmie, gdyby znów z drugiej strony mozolna praca ustawodawcza nie natrafiała na przeszkody zewnętrzne, na warunki coraz trudniejsze.

Tegoroczna sesja jest zbyt krótka, aby można rokować przeprowadzenie ważniejszych reform, znaczenie jej mimo to nie mniejsze ze względu na zaszłą zmianę tak w kierownictwie sejmku jak i w zwierzchniej władzy. Sejm pod laską hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego jest ostatni przed nowymi wyborami. Słusznie też powiedziano, że nie powinien być tylko epilogiem kończącej się sesyi, ale prologiem następnej. Będzie to bowiem ostatni próbiez dla stronnictw i kandydatów przed zbliżającą się walką wyborczą, powinien dać on sposobność do poruszenia tych spraw zasadniczych i żywotnych, które winny wejść w program wyborczy. Najsmutniejszym ze wszystkich jest rozbitcie stronnictwa konserwatywnego w Galicyi. Przyczyny tego są rozliczne: antagonizm tkwiący ciągle między wschodnią a zachodnią częścią kraju, antagonizm, który się niestety zwiększył od dwóch lat, od nieszcześniejszej polemiki o sprawę Porcyi; dalej wpływ przeciwnego i cynicznego dziennikarstwa lwowskiego, które lubo w gruncie jest pogardzanem przez wszystkich, niemniej jest popieranem i utrzymywanem przez ogół, nawet przez obywateli wiejskich i duchowieństwo; najgłówniejszą jednak i zasadniczą przyczyną rozbitcia obozu konserwatywnego jest brak stanowczych zasad i wyższego,

moralnego, religijnego wykształcenia. Kiedy chodzi o obronę interesów czysto materialnych budzi się ów konserwatywny galicyjski i bywa nader czujnym i drażliwym, ale kiedy należałoby bronić lub zatwierdzać zasady, od których porządek społeczny zawisł, natędy występuje jakaś nieporadność, obojętność lub nawet zupełne spaczenie wyobrażeń. Temu to przypisać winniśmy, że znajdują się posłowie wydatnego stanowiska a nawet wyższych zdolności, którzy nie wahają się w Radzie państwa wiedeńskiej głosować z liberałami i bezwyznaniowcami, jak to uczynił poseł Ludwik Skrzyński, głosując za słubami cywilnemi.

Dziwić się też nie można, że wobec tak smutnego stanu opinii a poparcia z góry dziennikarstwo liberalne z taką miotą się zajadłością na wszystko, co katolickie. Nowy powiedziecby można wybuch paroksyzmu tój ultramontanofobii, czyli fanatycznego atakowania zasad i ludzi katolickich i konserwatywnych. Na całej linii wre dziś w galicyjskiej prasie ta namiętność przeciw dziennikom, reprezentującym zasady katolickie. Czas, Przegląd Lwowski i Przegląd Polski są przedmiotem gradu pocisków. Nacęchowaliście już cyniczne miotania się Dziennika Polskiego w czasie pobytu ks. Kardynała Prymasa.

Wrzekomo umiarkowańsza Gazeta Narodowa, i mająca pewien jeszcze wstyd, aby nie popierać nieprzyjaciół i nie stawać jawnie po stronie prześladowców, nie mniej bałamutny wywiera wpływ a umieszcza korespondencye i fejletony zwłaszcza z Kra owa, które po prostu ogłaszają katolików za podejrzaných, jak to bywało w czasach wielkiej rewolucyi. W Galicyi spotykają się wpływy liberalizmu i bezwyznaniowości niemieckiej z nihilizmem moskiewskim i przybierają się w konfederatkę, ogłaszając zdracę Ojczyzny każdego, kto ma odwagę odeprzeć te piękne tendencye. I tak świeży tego mamy przykład ze sfery teatralnej. Już dawniej zdawałem wam sprawę o nihilistycznym dramacie Niewinni, który mimo cechy niezaprzeczonego talentu, nie otrzymał w roku przeszłym nagrody ze względu na tendencyę, wywracającą wszelkie pojęcia moralne. Autor, który z Warszawy przeniósł się do Galicyi, nowy przypuścił atak. Przystał on na konkurs dramat p. t. Ojciec Makary, który jest stemkiem najczystszych skandalów, wymierzonych przeciw duchowieństwu i religii. Komisya konkursowa odsądziła ten dramat od wspólnego czytania dla głębokiej jego niemoralności. P. Okoński, gdyż taki jest pseudonim autora, ogłosił w dziennikach lwowskich, że czytać będzie publicznie swój utwór w Krakowie. Jakoż odczyt ten miał się dziś odbyć. Czas przestrzegł publiczność przed jego skandaliczną i niemoralną treścią. Nie jestem w stanie wam donieść, czy znaleźli się słuchacze żądni takiego skandalu, bo oczywiście nikt z ludzi uczonych, nikt z moich znajomych się tam nie znajdował.

Wczoraj zaszedł dziwny wypadek w Krakowie. Między 8 a 9 wieczorem nastąpił wybuch prochu czy dynamitu, podłożonego między magistratem a klasztorem OO. Franciszkanów. Zapewne to była tylko psota jakichś uliczników. Na szczęście nikt nie doznał w tym wybuchu sawanku, tylko okna w klasztorze Franciszkańskim wysadzone.

## NIEMCY.

\* Berlin, 13 marca. Na posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił marszałek o nadejściu dwóch nowych projektów do praw. Minister wyznał przedłożył projekt względem zniesienia przymusu parafialnego (Parochialzwang) a minister finansów projekt dotyczący opodatkowania przemysłu wędrującego. Poseł dr. Frikhofer wniósł interpelacyę w sprawie zapadnięcia się góry w Caub, przyczem, jak wiadomo, 26 ludzi straciło życie. Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, do obrad nad etatem ministerstwa wyznał. Przy rozdziale 121, odnoszącym się do prowincjonalnych kolegiów szkolnych, zabrał głos poseł baron v. Wendt, aby wytoczyć skargę przeciw usunięciu używanej dotychczas w szkołach katolickich Westfalii książki do czytania, w której miejsce zaprowadzono nową, nie uwzględniającą dostatecznie wyznania katolickiego ludności, podczas gdy książki używane w szkołach ewangelickich przepełnione są zniewagami i oszczerstwami na Kościół katolicki. Praktyka podobna tylko podniecać zdolna nienawiść wzajemną pomiędzy zwolennikami obydwóch wyznań. — Radca tajny Schneider dowodził, że usunięcie tój książki z tego powodu okazało się koniecznym, ponieważ zbyt jednostronną pod względem wyznania nosiła barwę. Na stwierdzenie tego cytował różne miejsca o Lutrze, Zwinglim, scharakteryzowanych ze stanowiska katolickiego. Nowo zaś zaprowadzona książka oparta jest ściśle na gruncie katolickim, a przytęm wieje z niej duch narodowy i patriotyczny, którego wcale nie ma w książce dawniejszej. Rząd spodziewa się, że nowa książka przyczyni się do wzmożenia niemieckiej świadomości w katolickiej młodzieży Westfalii. — Poseł Windthorst (z Meppen) wystąpił przeciwko zapytywaniom się komisarza rządowego, zganil szczególnie, że zaprowadzono nową książkę bez aprobaty władzy duchownej. Dotyczy to tak katolickich jak i ewangelickich szkół. Ze ludność katolicka nie jest wcale zadowolona z nowęj książki, tłumaczy się właśnie tępem, że

właściwości ważniejsze wyznawców zostały w przeważeniu osłabione. Padostwo mogło być przecięcie z dotychczasowęj książki trefno ustępy, niemile kazał usunąć. Zresztą, tak w Westfalii jak i w nadreńskiej prowincyi używane są ewangelickich szkółach książki, które zawierają inwektywy przeciw katolikom. Co zaś dotyczy rządowy mówil o „bezwzględnie postępującem“ dla praw jest „świadectwem“ (świadectwem) mówca woli zupełnie bezkonfesyjnego szkole, a raczej dzisiejsze mixtum compositum.

Poseł Kantak wykazywał potem, jak równouprawnienie wobec Polaków bywa ustawicznie gwałcone. Skargi zanosimy wciąż, lecz ani nawet nie dochodzą do uszu ministra, a cóż dopiero do króla. Prezes ministrów charakteryzuje partyę polską jako agitatorską, raz jako feudalną, drugi raz jako zastępcą szlachty i katolicyzm, lecz zapomina o tępem, że cała liczba polska ludność stoi za nią. Tymczasem w prowincjonalnym kolegium szkolnem nie zasiada ani jeden Polak, któryby bronił i przedstawiał jak się należy sprawy tój ludności. Tę niesprawiedliwość powinien minister zaradzić. (Mowę stanownego posła podamy jutro w całości podług zapisków stenograficznych). — Poseł Lange wykazywał krótko, jak potrzeba, aby państwo uważało nad treścią książek podręcznych w szkołach, i nie dopuszczało, aby uczniowie doczytywali się w książkach takich rzeczy, jakie zawiera książka Biskupa Martina, że inkwizycya była zbawienną instytucyą. — Pozyca została nakoniec przyjętą. — Następnie przy pozycyi, odnoszącej się do komisji egzaminacyjnej, poseł Dauzenberg wystąpił przeciw komisjom egzaminacyjnym dla teologów, prawnymi majowemi ustanowionęj. Komisye te zupełnie są zbyteczne, gdyż nikt się do nich nie zgłasza, a co gorsza, składają się one z żywołów jawnie nieprzyjaznych katolicyzmowi. — Mimo to przyjęła pozyca Izba. — Przy rozdziale 124 (gimnazya i szkoły realne) przemawiał Dr. Franz za przyspieszeniem budowy nowego gmachu dla gimnazjum katolickiego w Raciborzu. Poseł Ostendorf, dyrektor szkoły realnej wykazywał potrzebę pomnożenia nauczycieli pomocniczych na akademiach wykształconych. Poseł Heeremann skarżył się, że pewnego młodogo filologa, zanim mu przeznaczone miejsce, wypytywano o jego stanowisko względem praw majowych. — Komisarz rządowy Stauder prosił o podanie mu bliższe tego szczegółowego przypaaku, aby można zabezpieczyć urzędników na przyszłość przeciw nagabywaniom podobnym. — Następni mówcy lokalne, własne okolice obchodzące podnosili interesa w zakresie szkolnym. Przy zamknięciu berlińskich dzienników interpelował Dr. Wehrenpennig ministra oświecenia względem podwyższenia nauczycielom liczby godzin nauki w wyższych zakładach naukowych.

W komisji ordynacyi drożnej, której członkiem jest poseł Magdziński, skończyło się pierwsze czytanie odnośnego prawa w ubiegłym tygodniu; obecnie rozpoczęto drugie czytanie; — posiedzenia i prace komisji mają być przyspieszone tak, aby całe prawo mogło być najdalej w przeciągu dwóch tygodni przedłożone pod obrady Izbie sejmowej.

Pominąwszy wnioski i zmiany poczynione przez komisya do projektu rządowego, nadmieniamy że najważniejsze tak dla W. Ks. Poznańskiego jak dla Saksonii i części Prus wschodnich paragrafy 69 i 70 na wniosek członków komisji z odnośnych części monarchii pruskiej po kilkogodzinnej dyskusyi i wbrew wywodom komisarza rządowego zasadniczej uległy zmianie, t. j., że fiskus może tylko być uwolniony od dotychczasowego obowiązku utrzymywania dróg, mostów i t. p. za wynagrodzeniem (spłata) obliczonem przecięciowo, z ubiegłych 25iu lat, tych gmin i powiatów, — w których przepisy prawa krajowego rząd do utrzymywania dróg obowiązowały.

Do wniosku członków komisji z prowincyi nadreńskich i Westfalii i ze względu na to, że wymienione prowincye tak samo jak W. Ks. Poznańskie nie posiadają ordynacyi powiatowej a ztąd odpowiedzialnych organów samorządu, na których się całe prawo opiera, wszelkie zaś trybucye administracyjne i sporne w sprawach drożnych przechodzą według paragrafu 71 na landratów i regencyę departamentowę, przyłączyli się także członkowie z W. Ks. Poznańskiego, żądając skreślenia rzeczzonego paragrafu a skutkiem tego zawieszenia ordynacyi drożnej aż do emancyi ordynacyi powiatowej dla wymienionych części monarchii pruskiej. Wniosek powyższy także przez komisya został przyjęty.

Referentem w sprawie języka urzędowego ma być poseł Beissert, dyrektor sądu powiatowego w Kościanie. Pierwsze posiedzenie komisji w sprawie powyższej odbędzie się jutro.

Jakkolwiek Bawarya i Saksonia nieprzychylnie się oświadczyły w obec projektu zakupu kolei żelaznych, to jednak ks. Bismarek nie myśli wcale o jego zaniechaniu. Świadczy o tępem artykuł Nordd. Allg. Ztg., która zastanawiając się nad debatami w Monachium i Dreźnie, twierdzi, „że wątpliwości, jakie przeciw projektowi mogą panować, są li tylko natury politycznej. Tymczasem należy odczekać, jak się rzeczy ułożą, skoro projekt sformułowany sejmowi pruskiemu będzie przedłożony. Ażeby zaś rząd pruski miał się zrzec tego planu, nie może być o tępem mowy. W obec politycznej opozycyi dojrzewa przekonanie, że rozstrzygnięcie nastąpi w narodowej myśli. Prusy czynią, przez odstąpienie własnych kolei, związkowe państewka współwłaścicielami po-

tegi wielkiego państwa europejskiego. Jeżeli tedy w ogóle może być mowa o ofiarach na rzecz Niemiec, to z pewnością największą ofiarę ponoszą Prusy."

Na to odpowiada R. Corr.: Prusy są mocarstwem pierwszym i kierującym w Niemczech. Cesarzem niemieckim jest król pruski. Prusy posiadają 17 głosów w Radzie związkowej, a do parlamentu wysyłają znaczną większość. Pruskie i niemieckie interesa państwowe załatwiają się z Berlinem. Ks. Bismarck jest prezesem ministerstwa pruskiego, Stanowisko zaś niemieckie w cesarstwie pozostanie zawsze tego rodzaju, że odstąpienie pewnej kompetencji pruskiej na rzecz cesarstwa wcale nie jest ofiarą. Jeżeli nie spruszą się Niemcy, to Prusy chcą wyzyskać cesarstwo dla swoich wyłącznych celów.

W Voss. Ztg. dowodzi prawnik dr. F. v. Holtendorff, że ludzkość w obchodzeniu się z więźniami, skazanymi za największe zbrodnie za czasów Rzeczypospolitej rzymskiej niekiedy była większa, aniżeli dzisiaj w tak oświeconym wieku i pomiędzy narodami, szczytami się przedewszystkiem cywilizacją w obchodzeniu się z politycznymi skazańcami. Więźniom rzymskim było wolno zatrudniać się, jak im się podobało, ze sobą rozmawiać, aby z rozmowy z drugim coś pożytecznego dla siebie zaczerpnąć. Pewien poeta rzymski pisywał w więzieniu komedję. Dopiero despotą Tiberius nakazał jak najsurowsze obchodzenie się z więźniami, jak pisze Sueton. in vita Tiber. 61: Quibusdam custodiae traditis non modo studenti solatium ademptum, sed etiam sermonis et colloquii usus. A nawet sam Tiberius nie ważył się znieść reguły, tylko postanowił wyjątki.

Debata w pruskiej Izbie poselskiej z przeszłego wtorku nad projektem ustawy o języku urzędowym służy teraz za przedmiot rozpraw po rozmaitych dziennikach niemieckich. Mamy przed sobą podobny artykuł w Frankfurter Ztg., którego tendencja potępiająca w stanowych słowach to „naśladowanie Rosji“, widoczna z ustępu końcowego, który tak opiewa:

Nasz nationalizm wyrosł już z „słabostkowej humanitarności“ swoich lat młodych, która mu jeszcze w r. 1863 pozwalała unosić się dla Polski, dziś wzmościł on się przykładem rosyjskim, który w grzesznym zaślepieniu uważano niegdyś za barbarzyństwo, choć oczywiście jest to raczej objawienie polityki „interesu państwa“, która jedynie zbawia. Dalej więc naprzód z przymusem językowym. Uznanie carowi za spełnienie misji narodowej w Polsce i w Inflancjach! Dalej rozgrzeszenie wszystkim, którzy kiedykolwiek dopuścili się grzechu na języku niemieckim, czy między Eiderą i Szeją, czy między Renem a Wogezami.

Prasa socjalistyczna w Niemczech coraz szersze koło czytelników znajduje. Pismo illustrowane Die neue Welt, rozchodzi się w 20,000 egz. Neuer Sozial-Demokrat tłoczy się w 15,000 egz. Hamb.-Altoner Volksblatt w 11,000 egz. Specjalny organ robotników na fabrykach tytoniu ma 5000 prenumeratorów. W tym roku socjaliści niemieccy wydali własny kalendarz p. t. „Der arme Conrad“. Kalendarza tego sprzedano 60,000 egzemplarzy; były trzy wydania.

## FRANCYA.

\* Paryż, 11 marca. Z nowowybranych ministrów należy 4 do przeszłego gabinetu pana Buffeta, i to: Dufaure, prezydent gabinetu i minister sprawiedliwości, Leon Say finansów, książę Decazes spraw zewnętrznych i generał Cissey wojny. Pięciu nowych ministrów należy do lewego centrum i są wyraźnymi przeciwnikami bonapartystów. Nasamprzód zauważyć nam należy, iż obaj pufnicy p. Thiersa, Perier i Pottuau, zupełnie przy tworzeniu nowego gabinetu pominięci zostali — a wiadomo, że opinia publiczna uważała tych dwóch panów za organa p. Thiersa — Marszałek i Dufaure nie życzyli sobie bezpośredniego wpływu p. Thiersa na gabinet i jego najsędziwszych usunęli. Nowe ministerstwo, jak już mówiliśmy, jest konstytucyjnym, z małym wyjątkiem rozsądnie republikańskim, reprezentuje lewe centrum i grupę Lavergne. Debata z niego zadowolone — Temps oświadcza: „zaczekajmy na jego program“ — tak samo sądzą i deputowani. Natomiast organa p. Gambetty niezadowolone, radykalni i członkowie lewicy rozgniewani wiele, że żaden głoszący z lewicy nie wszedł do gabinetu.

Ricard, minister spraw wewnętrznych, który nie jest ani senatorem ani deputowanym, urodził się w r. 1828; w czasie zamacha stanu w r. 1851 był adwokatem w Niort i musiał kraj opuścić. W r. 1870 był prefektem departamentu Sévres i jeneralnym komisarzem Narodowej Obrony w trzech departamentach. Wybrany w r. 1871 do Zgromadzenia narodowego, wywołał znane śledztwo przeciw bonapartystom, był referentem w sprawie prawa wyborczego i bronił wyboru według list przeciw p. Buffet. W każdym razie jest on znaczniejszą i samodzielniejszą od Periera osobistością.

Fourichon, senator-admirał, minister marynarki, ur. 1809, od młodości poświęcił się zawodowi morskemu. Przy wybuchu wojny mianowany głównym komendantem floty, która na wybrzeżach niemieckich działać miała, powołany został po 4 września do Tours, gdzie jako minister marynarki został członkiem delegacji. W r. 1871 wybrany deputowanym, należał najprzód do prawego centrum, następnie do waleńców i głosował 30 stycznia 1875 za poprawką Wallona, z której wyszła konstytucja z 25 lutego. Fourichon jest konserwatystą — a tylko nienawidził do bonapartystów zniechęciła go do monarchistów.

Christophle, deputowany, minister robot publicznych wr. 1830, był przez lat 20 adwokatem przy trybunale kasacyjnym, został w roku 1870 prefektem dep. Orny, a w roku 1871 członkiem Zgromadzenia narodowego, w którym należał do lewego centrum i był jego przewodniczącym. On to powiedział Buffetowi: „nie byłem nigdy i nie będę sprzymierzeńcem pańskim.“ Christophle nie jest wprawdzie wielkim lumina-rem, ale uchodzi za poczciwego, otwartego człowieka.

Teisserenc de Bort, senator, minister handlu i rolnictwa, urodzony 1814, uczeń szkoły politechnicznej, inżynier podróżował wiele studiując koleje żelazne. Wybrany w r. 1846 deputowanym, przez dwa lata tylko brał udział w sprawach publicznych — a następnie cofnął się do życia prywatnego aż do r. 1871, kiedy go wybrano deputowanym. Za rządów Thiersa był ministrem handlu; dnia 23 maja podał się razem z nim do dymisji.

Waddington, senator, minister oświaty, naturalizowany we Francji Anglik, jest członkiem Akademii napisów i sztuk pięknych. Aż-kołwiek monarchista przyłączył się jednakże do lewego centrum i głosował za rządy Thiersa. Był już zresztą trzy dni ministrem w gabinetzie ustanowionym przez Thiersa w dniu 20 maja. Nowy gabinet składa się tedy: z jednego legitymisty de Cissey, dwóch byłych Orleanistów Decazes i Fourichon i 6 członków prawej strony lewego centrum, natomiast nie zasiada w nim żaden członek lewicy. — Większość republikańska wcale zawiedziona i niezadowolona.

Dziesięciu senatorów i 20 deputowanych obradowało wczoraj pod przewodnictwem Wiktora Hugo nad amnestją — atoli rezolucji jeszcze nie powzięto.

Tak senat jak i Izba dputowanych zajmują się rugami wyborów. Pomiedzy zakwestyjonowanymi wyborami znajduje się wybór księcia Broglie, byłego ministra de Meaux, wybory w Girondzie w Sévres, w Garonnie i Sabaudyi.

Umarł w Paryżu dawny radca stanu pan Leon Cornudet. Był to człowiek wielkich zalet, i katolik wzorowy. Długoletni przyjaciel Karóla Montalemberta (którego rocznica śmierci jutro przypada) był wyznaczony wykonawcą jego ostatniej woli.

## TURCJA.

Wygląda to na bajkę, pisze Pest. Lloyd, ale jest prawdą, że sułtan niedawno jednego ze swych najwyższych dygnitarzy, usiłującego mu wytlomaczyć konieczność zaprowadzenia reform, utraktował własnoręcznie policzkami, których liczba zgadzała się prawie na jotę z liczbą punktów zawartych w projekcie hr. Andrassego. Również i to, co tak niemile mocarstwa dotknęło, zwłoka wyjazdu komisarza pacyfikacyjnego, zależała głównie od humoru sułtańskiego. Wielkiego zmartwienia zdaje się padyszach doznawać z tego powodu, że nowo wybudowany arsenał nie jest należycie udekorowany bronią. Od kilku tygodni męczy swych ministrów, aby mu się stawali o pieniądze. Ministrowie odpowiadają bez ogródki, że znikąd już gotówki dostać nie mogą, a to co mają do rozporządzenia, wysłać muszą na utrzymanie o głódzie i chłodzie bijącej się armii. Naraz dowiaduje się sułtan od jednego ze swych szpiegów, że na okręt, który miał zawieźć Vasę Effendego do Kleka, zanesiono kilka worków z pieniędzmi, przeznaczonych w części dla armii, w części na wsparcie powracających zbiegów. Wysłał natychmiast adjutanta swego na pokład okrętu, każe mu pieniądze skonfiskować i przywieźć je do pałacu. Do tego zdarzenia nadzwyczaj zabawnego daje Politik ilustracją w następującym telegramie:

„Pomimo noty informacyjnej i pomyslnych buletynów pieniędzy znikąd dostać nie można. Bankierzy w Galata nie chcą dać ani miliona funtów, jakkolwiek im ofiarowano 18 procent, tym mniej zagraniczni finansisci. Pieniądzy tych zaś potrzeba gwałtownie dla wojsk w Hercegowinie, które z głodu umierają. Grozi nowa kryzys gabinetowa. Hussein Avni ma znowu przyjść do steru. Sułtan od chwili, w której miał taką scenę gwałtowną z Serverem baszą (a więc to ten szczęśliwiec ręką padyszacha był wypoliczkowany!) jest nie do pohamowania. Ambasador austriacki Zichy znajduje się w wielkim ambarsie.“

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 marca. Politische Correspondenz potwierdza, że Ljubibratic 10 marca pod Imoschi na terytorium austriackim przez patrol austriacki został zatrzymany i aresztowany wraz z powstańcami swego sztabu. Takciw zostają internowani wewnątrz Austrii.

## Ś. p. ks. Franciszek Bazyński.

Zmarły przedwczoraj ś. p. ksiądz proboszcz Bazyński, radca konsystorski, urodził się dnia 1 marca 1801 roku w Poznaniu. Pierwsze nauki pobierał w szkole elementarnej i w szkółce znajdującej się przy seminarium duchownym, w której uczyli klerycy, a następnie w gimnazjum tutejszym św. Maryi Magdaleny. W 20 roku życia wstąpił do seminarium duchownego, trzy lata służył z pożytkiem teologii na wszechnicy wrocławskiej, tam też odebrał wszystkie wyższe święcenia z rąk Biskupa Suffragana ks. Szymońskiego. Pierwszym duchownym Jego działania polem była ta

sama parafia, którą dzisiaj w nieutulonem po sobie pozosawi sieroctwie — pierwsze bowiem dwa lata swego kapłańskiego zawodu spędził przy kościele św. Wojciecha, poczem otrzymał probostwo w Ceradzu. — W r. 1831 nie wziął wprawdzie ś. p. ks. Bazyński czynnego udziału w powstaniu listopadowym po za granicami Wielkopolski, ale, jako prawy syn Ojczyzny, tym gorliwiej służył sprawie z miejsc. Skutkiem tego w r. 1833 i następnych był wprawdzie w styczności z emisaryuszami Tow. Demokratycznego w Paryżu, członkiem tegoż przecież nie był nigdy i być nie mógł, bo jako gorliwy kapłan nie mógł się zgodzić na zamiary, dążące do obalenia wiary i wszelkiego porządku społecznego. Przeciwnie używał wszelkich środków do powściągnięcia rozniamiętnionych umysłów. Mimo to, gdy policja u jednego kapłana i pewnego obywatela znalazła Jego pismo, posadzony o to, że jest członkiem karbonaryzmu, uległ najprzód ścisłym rozkazom i przedwstępnym śledztwom, a następnie na rozkaz komisji ministeryjalnej dnia 26 stycznia 1836 aresztowany i do Hausvoigtei w Berlinie odstawiony został. — Kto wówczas słyszał nazwisko Dambacha, dyrektora w Hausvoigtei, ten też znał niedogodnie jego usposobienie względem więźniów politycznych, których traktował jako zwycajnych zbrodniarzy. Dla tego nie chciał wydać pewnego nazwiska, skazany został na lichą, jednego dnia ciepłą, drugiego dnia zimną strawę, następnie na odjęcie światła, na utratę pozwolenia czytania książek, a nareszcie na życie przez cztery tygodnie o chlebie i wodzie. Indagacya pod firmą „Fink et Consortes“ posadzonych o zamiar przywrócenia całej i niepodległej Polski, trwała do lutego 1838 roku, a w kilka tygodni potem zapadł wyrok, mocą którego ks. Bazyński skazany został „ex indicis“ na lat 15 więzienia w fortecy. Przeciw wyrokowi temu zaapelował wprawdzie, ale w przekonaniu, że w fortecy mniej uciążliwym będzie więzienie, niż w Hausvoigtei, pozwolił się dnia 16 października 1838 r. przewieźć do Magdeburga. — Śmierć Fryderyka Wilhelma III przyniosła wszystkim więźniom politycznym amnestją, a ks. Bazyńskiemu, jako nie mającemu jeszcze wyroku prawomocnego (miał być „ab instantia“ uwolniony), abolicją. Wolność ogłoszono mu dnia 13 sierpnia 1840 r. przed wieczorem. — Po czterech latach i kilku miesiącach odprawił ks. Bazyński znowu pierwszą mszą św. w kościele Panny Maryi w Magdeburgu, do którego w czasie więzienia co miesiąc raz wolno mu było chodzić na wielkie nabożeństwo, w towarzystwie inspektora więzień. Do więzienia poszedł z czarnym jak kruk włosem, a powrócił zeń z pobieloną głową. — W roku 1841 przeniósł się na probostwo w Niepruszwie, a w r. 1845 na probostwo do Lwówka. Tu go zastał r. 1848, a gdy władze miejskie i policyjne miasto opuściły, ks. Bazyński czuwał nad jego bezpieczeństwem, co przed sądem przysięgi stwierdzili mieszkańcy, nietylko katolicy, ale i protestanci i żydzi, gdy mu chciano wytoczyć proces o agitacyę polityczną. Następnie, kiedy pierwszy sejm, zwany „Zgromadzeniem narodowym“, zwołany został do Berlina, powiat bukowski prawie jednogłośnie wybrał ks. Bazyńskiego swym posłem. W sejmie należał on do skrajnej lewicy, około stu członków liczącej, razem z Gustawem Potworowskim, Wojciechem Lipskim, ks. Stefanowiczem, mecenasem Lisieckim, radcą trybunału Waldeckiem, ks. Richterem itd. Wiadomo, że sejm ten, wskutek postanowienia powstrzymania płacenia podatków, za pomocą wojska rozpuśćony został. — W roku 1849 powołany został na probostwo św. Wojciecha w Poznaniu, a w r. 1850 mianowany został radcą konsystorskim. — W roku tymże dnia 27 marca wybrany został posłem na sejm znaczną większością głosów z powiatów: odolanowskiego, krotoszyńskiego, ostrzeszowskiego i części pleszewskiego, który to zaszczytny urząd, spowodowany rozkazem władzy duchownej, złożył dnia 14 lutego 1852. — Obok pracy parafialnej i w konsystorzu wysyłany był na liczne komisye, w których trudne i zawzięte nieraz miał do rozwiązywania sprawy; a chociaż z większą częścią proboszczów, do których zjeżdżał, ściśle go przyjaźni łączyła, nie stawała ona mu przecież na przeszkodzie w wypełnianiu niemiłych komisaryów, owszem wywierał się wszędzie z podjętego obowiązku ku zadowoleniu władzy przełożonej, czego dowodem liczne re-skrypta ks. Arcybiskupa Przyłuskiego, w których „Jego również gruntowne, jak możelne prace, w konsystorzu tutejszym podejmowane“, uznanie znalazły. Dowodów jego gorliwej i umiejętnej pracy w aktach konsystorskich jest bardzo dużo.

Wskutek tyłu prac, wskutek ciągłego czytania starych ksiąg i rękopisów, tak dalece zapadł na słabość wzroku, że musiał poprosić o zwolnienie Go z urzędu konsystorskiego, które otrzymał 5 października 1861 wraz z podziękowaniem za gruntowne prace przy obrabianiu interesów archidiecezjalnych, a bliski całkowitego zaniewidzenia, poddał się szczęśliwej operacji katarakty w Wiedniu. — W późniejszych latach władza duchowna, znając jego doświadczenie, gorliwość i pilność, zaszczęcała go rozmaitemi urzędami i godnościami. Piastował urząd egzaminatora prosynodalnego, deputata duchowieństwa poznańskiego do rewizji rachunków seminarium, sędziego prosynodalnego. Trzy lata był gorliwym spowiednikiem Urszulanek. Na każdym polu pracy zawsze odznaczał się sumiennością i niezwykłą w takim wieku zgrzybiałym gorliwością. Nie uchylał się także nigdy, owszem z największą chęcią spełniał wszelkie obowiązki i usługi obywatelskie. — Przy końcu r. 1840 założył czytelnia dla duchownych i świeckich, zakupując i przesyłając im za małym wynagrodzeniem najnowsze dzieła polskie treści naukowej i beletrystycznej, tudzież niektóre czasopisma polskie i niemieckie. Po trzech lub czterech latach musiał zaprzestać tego przedsięwzięcia, bo i książki ginęły i przesyłka była nieregularna, a do tego ochota do czytania ustawała. — W jesieni roku 1863 rozpoczął ś. p. ks. Bazyński znane „Wydawnictwo dobrych a tanich książek“ dla ludu, które przez lat kilka wydrukowały przeszło 40 dzieł ludowych

i rozrzucał kilkadziesiąt tysięcy tych książek, nieocenione społeczeństwu naszemu oddał usługi. Wydawnictwo to, dla nas tak zbawienne, zwróciło na siebie uwagę rządu. Wydawcy wytoczono proces i skazano go na dwa tygodnie więzienia a wydawnictwo położono tamę. Przez lat kilka był także ks. Bazyński wydawcą obrazków religijnych. Wydawnictwa tego zaprzestał dla wielkich i różnorodnych wymagań ze strony prenumeratorów, a słabego w ogóle poparcia. — Bibliotekę swoją zbieraną, od czasów uniwersyteckich począwszy, obfitującą nawet w rzadkie dzieła najrozmaitszej treści, bo odnoszące się do historii polskiej, powszechniej, kościelnej, teologicznej, filologicznej, filozoficznej itd., stanowiącą zbiór więcej jak dziesięciu tysięcy tomów, darował ks. Bazyński na własność duchowieństwu dekanatu poznańskiego. Biblioteka ta, umieszczona obecnie w łozach kościoła św. Maryi Magdaleny w miejscu, ma się stać publiczną, skoro katalog jój, ułożeniem którego Zaczyn Darodawca się sam zajmował do zgonu, ukończonym będzie.

Co uczynił dobrego prywatnie i dla kościołów, których był rządcą; ile się starał o powierzone mu pod zarząd beneficja, a mianowicie o probostwo świętego Wojciecha, najlepiejby powiedzieć mogli jego parafianie i prowizorowie, a w wielkiej części sama władza duchowna poświadczyćby mogła.

W kwietniu przed dwoma laty obchodził uroczystość pięćdziesięcioletnią rocznicę swego kapłaństwa. Cała społeczność nasza złożyła się na rozliczne objawy hołdu ku uczczeniu zasług tak pracowitego w usługach Kościoła i narodu męża. Doznał przynajmniej za życia tej rozkoszy, jaką daje przeświadczenie, że się nie marnowało czasu żywota na próżno i że naród umie uznać zawsze zasługi tych, co około jego zachowania i podniesienia pracują.

Nakoniec przed kilku miesiącami danem mu było za gorliwą około oświaty ludowej pracę dni kilkanaście spędzić za kratą więzienną.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Donosiliśmy o ponownem wygnaniu ks. Zmury proboszcza z Gogolewa z W. Ks. Poznańskiego. Dzisiaj dowiadujemy się, co jest powodem tego nowego ciosu na kapłana, którego obok tego nie oszczędzają inne jeszcze kłopoty i utrapienia. W czerwcu r. z. miał brać udział w odpusie w Solcu. O to wytoczono mu proces. Sąd średzki wyznaczył mu drugi termin na 17 bm. a prezes naczelny, kazał mu się na czas procesu wynosić z Księstwa. — Za wytransportowanie zeszyłem razem za granicę przez żandarmów nakazano ks. Zmurze zapłacić 75 marek kosztów; dobrowolnie nie zapłacił, nakazana egzekucja była bezskuteczna. — Jest to ilustracya do odpowiedzi świeżej p. Falka, danej posłowi ks. Jajdzewskiemu!

## Kurier miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Dr. Wangerin nauczyciel wyższy przy szkole realnej św. Zofii w Berlinie, mianowany został profesorem nadzwyczajnym filozoficznego fakultetu przy uniwersytecie tamże.

\* Na wczorajszym posiedzeniu Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oświadczył prezes zgromadzonym członkom, iż zarządowi udało się rewindykować zaległe od kilku lat procenta od zapisu Bretkrajca, a jest nadzieja, że i sumę wywindykują, z tego powodu ogłosi Towarzystwo 2 konkurs, jeden dramatyczny, drugi literacki. Komisją mającą się zająć zbadaniem warunków w I względzie stanowią: 1) Kozłmian Stanis., 2) Bentkowi Wład., 3) Motty. Komisja dla obmyślenia tematu do drugiego konkursu: 1) p. Jarochoński, 2) p. Zakrzewski, 3) p. Kosiński.

\* Odebraliśmy z prośbą o zamieszczenie następującego pismo od ks. Chotkowskiego.

„W sprawozdaniu z Walnego Zebrania Towarzystwa Oświaty, zamieszczone w „Dzienniku Poznańskim“ wycytuję moje nazwisko pomiędzy głoszącymi. — Widzę się preto zniewolonym oświadczyć, że członkiem Tow. Oświaty wcale nie byłem i nie jestem, że na Zebranie w mowie będącej poszedłem jako widz tylko i nie wpisawszy się wcale w listę obecnych na Zebraniu, nie miałem też prawa ani zbierać głosu przy rozprawach, ani też między głoszących być policzonym.

Ks. Chotkowski. — Wczoraj miał na Kółku Towarzystwem w bazaro odczyt ks. lic. Chotkowski „O Sewerynie Goszczyńskim i jego utworach poetycznych.“ Szan. prelegent podał w dłuższym ustępie charakterystykę szkoły ukraińskiej i przeszedł do obszerniejszego rozbioru „Zamku Kaniowskiego“, z którego odczytał dwa ustępy piękniejsze. (Nebaba na dębie i obraz trwogi w Kaniowie). Z kolei, aby wytlomaczyć, czemu talent taką zapowiadającą przyszłość, poprzestał już na tym jedynym piękniejszym i lepszym utworze, opowiedział życie Goszczyńskiego i przystąpienie do Towarzystwa. Na dowód, jak fantazy tworząca poety osłabła, podał prelegent rozbiór „Sobótki“ i „Nadrzeża“, wykazując, że o ile w pierwszej fantazy wygórowana i bujna, o tyle w drugiej zupełnie widać jej upadek.

Odczytowi, który prelegent mówił z pamięci, przysłuchiwała się liczna i doborowa publiczność. Panie zajęły krzesła a mężczyźni dwa poboczne pokoje. Pomiedzy ośtatnimi widzieliśmy hr. Cieszkowskiego, Wolniewicza, posła Niegolewskiego, hr. Sołtana, kilku profesorów wyższych naszych zakładów i liczny zastęp młodzieży.

\* Ks. Ussorowski, proboszcz w Skokach, złożył u nas na stypendjum Karóla Libelta 3 grzywny.

\* Czytania domowe, książka zawierająca modlitwy, pieśni i czytania nabożne a wydana za zezwoleniem wyższej władzy duchownej dla osieroconych gmin Górnego Szlaska, została przez sąd powiatowy w Wielkich Strzelcach skonfiskowana. Konfiskata umotywowana jest przez §§ 110, 131 i 166 prawa karnego.

\* Wicher, który się srożył z wielką gwałtownością wczorajszej nocy, uszkodził mocno znaczną ilość dachów cynkowych w naszym mieście, zrzucił część dachu czyrku, zgruchotał wiele latarni i szczególnie w bliskości Kernwerku wyrwał mnóstwo drzew. Pociąg z Srody do Poznania spóźnił się wskutek tego o kwadrans, z powodu, że poruszać się musiał bardzo ostrożnie, bo wicher obalił słupy telegraficzne i rzucił je miejscami na szyny.

## Dodatek.



# Walne Zebranie

odbędzie się w lokalu Towarzystwa **25 marca** o 2 godzinie po południu. Na porządku dziennym będzie:

- 1, sprawozdanie kasy za r. 1875
- 2, sprawozdanie komisji superrewizyjnej z odbytej rewizji za r. 1874 i 1875. (418)
- 3, wniosek komisji superrewizyjnej o danie pokwitowania Zarządowi z prowadzenia interesu kasy za r. 1874 i 1875
- 4, załatwienie sprawy druków dla spółek
- 5, obór wiceprezesa i dwóch członków Rady Nadzorczej w miejsce występujących panów wiceprezesa Wierzbowskiego i członków Dr. Ławickiego i Metelskiego.

Środa, dnia 13 marca 1876.

## Rada Nadzorcza

kasy oszczędności i pożyczki Towarzystwa Rzemieślniczego pod opieką Śęgo Józefa  
Zapisana Spółka.

Dnia **31 marca** r. b. o godzinie **12** w południe odbędzie się w **Inowrocławiu**, w lokalu p. Smitkowskiego **walne zebranie**

komandytystów młyna parowego Grabski, Wilkoński i Sp.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Firmowych za rok ubiegły i przedłożenie bilansu.
  2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek o ustanowienie dywidendy i udzielenie pokwitowania Firmowym.
  3. Wniosek o zmianę §. 27 ustaw.
  4. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej. (420)
- Inowrocław, 13 marca 1876.

Młyn parowy  
Grabski, Wilkoński i Sp.

## GWIAZDA

tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcją **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8° na 16 str. druku: Nauki religijne, Żywy Świętych, Dzieje narodu i piśmiennictwa polskiego, Opowiadania z przyrody i rady gospodarze, Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata itp.

Przedpłatą kwartalną wynosi na pocztach

1 markę czyli 2 złote pol.

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycy „Gwiazdy“

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

## Handel win

hurtowny i cząstkowy

**Antoniego Pfitznera**  
w Poznaniu

poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat osobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za beczkę, kupujący **całemi beczkami** za **gotówkę** mają pewne korzyści — dalej wina starsze na butelkach i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymuje znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp. za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpańskie, szampańskie po cenach miernych. Biorący najmniej tuzin butelek ma ceny niższe. (271)

Szanownym moim odbiorcom jako też wysokiej szlachcie niniejszem donoszę, iż teraz po powodzi wstęp do fabryki mój pojazdów wolny.

Polecam **Landauety, Karety, Wolanty** najnowszej konstrukcji; — tak samo mało używane w dobrym stanie znajdujące się **Vis-à-Vis i Koczyki**.

Reparacye wszelkiego rodzaju przyjmuję, wykonuję też wedle umowy spieszenie, rzetelnie po cenach umiarkowanych. (419)

**Maksymilian Andruszewski,**

dawniej Otton Seidel.

Wielkie Garbary Nr. 51.

**Kusztelan i Hirschfeld**

polecają swoją

**szklarnią i handel szyb**

zaopatrzony we wszelkie gatunki szkła szybowego. Zwracamy przedewszystkiem uwagę na nowy rodzaj **bardzo taniego**, grubego szkła. (417)

## Muzyka teatralna

Szanownym Kółkom amatorskim poleca niżej podpisany muzykale i nabyć je można po taniem cenie.

„Słowiczek“ kom. operetka z Introdukcyą p. Wł. Belzę muz. Fr. Zaremby  
„Nowy Rok“ kom. operetka z Introdukcyą muzyka Zaremby.  
„Berek odpięczętowany“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.  
„Berek zapieczętowany“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.  
„Szewc arystokrata“ p. D. Cichowicza muzyka Zaremby.  
„Recepta na trychę“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.  
„Spotkanie“ muzyka Zaremby.  
„Wesele na Prądniku“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.  
„Dwaj dragoni“  
„Folwark Primerose“ p. Dymanoir, muzyka Jule Fere.  
„Błąk opętany“ p. Wł. Anczyca muzyka P. Studzińskiego.  
„Chłopi arystokraci“ p. Wł. Anczyca muzyka P. Studzińskiego.  
„Łobzowanie“ p. Wł. Anczyca muzyka P. Studzińskiego.  
„Adam i Ewa“  
„Żyd w beczce“  
„Janek z pod Ojcową“  
„Krakowiaci i Górale“  
„Okreźne“  
„Młynarz i kominiarz“, kom.-opera, muzyka Zaremby.  
„Tajemnica starego miasta“  
„Marnotrawca“  
„Lokaj za pana“, monadram, muzyka Zaremby.  
„Ulica nad Wisłą“, muzykę ułożył Zaremba.  
„Flisacy“  
„Szlachta czynszowa“  
Obsada jest: Skrzypce 1. 2. 3. (Viol. Bas, Flet na żądanie może być, Klarinet w C. Traby 1—2 w D. lub F. Altówka 1—2 w D. lub F.  
Cenniki drukowane rozsyłam na żądanie franco. — Zamówienia z powyższych sztuk, należytość ściągamy przez zaliczkę pocztową. (426)  
Fr. Zaremba, w Środzie.

**Szparagi  
Groszek  
Marchewka  
Champignony  
Trufle  
Owoce**

KONSERWOWANE

poleca w doborowych gatunkach po cenach bardzo tanich (268)

**S. Sobeski**  
Bazar.

Drukarnia

**J. Leitgebra**

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

**Wszelkie  
obstalniki**

na **torty**, (365)

**Baumkuchy,**

**Ciasta deserowe**

przyjmuje cukiernia

**Ant. Pfitznera.**

Pod gwarancją

**Vinum de vite**

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel **winogron na własnej łożni wyciśnięte**, nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

**Teodor Hohoff** skład win  
Erbach im Rheingau.

Donoszę Szanownej Publiczności, iż skład mój przy **Św. Marcinie Nr. 1** jest zaopatrzony

**w buciki damskie i męskie**

wszelkiego doboru po nader umiarkowanych cenach, zamówienia wykonują się w jak najkrótszym czasie (369)

**J. Przychodzki.**

# Administracja łomów kamiennych

w Solingen.

**Zakład łomów kamiennych i szlifiernia,  
Holzminden nad Wezerą**

Stacya kolei żelaznej Westfalskiej i Brunswickiej.

**Platy na trotoiry**, na perony dworców kolejowych, na szopy do lokoskładów machin itd.

**Podłogi** do sklepów, sieni, kurytarzy, kościołów, publicznych gmachów itd.

Wszystkie gatunki **łupku** na dachy i ściany, **koryta, wiadra i sane kamienne.** (3)

Niniejszem donoszę uprzejmie, że obok mego **składu piwa krajowego i zagranicznego** w miejscu, w Rynku pod Ratuszem, otwieram z dniem dzisiejszym **fabrykę wody selterskiej.**  
Staraniem mojem będzie i w tej gałęzi mego przedsiębiorstwa położonemu we mnie zaufaniu godnie odpowiedzieć; upraszam o łaskawe zachowanie i nadal życzliwej pamięci (422)

**W. Sobecki.**



**Kilka stadników  
Kilka jałowic  
Proszczaki Jorkshire** Szwyckiej rasy

(zobacz Settegasta „Deutsches Heerdbuch Band 4 Seite 132 i 170 i A. Körte Jahrbuch der Viehzucht Ster Jahrgang Seite 12 i 16) niemniej **kilka koni angielskich** pełnej krwi, między którymi ogier rzadkiej piękności, potomek Gasparda będą w **Chobienicach** pod Zbąszyniem dnia **6 kwietnia br.** o godz. 2ej po południu w drodze licytacji sprzedane. Dominialny omnibus będzie w Zbąszyniu na poobiedni pociąg do dyspozycji przybywających. (423)

Na nadchodzącą **porę wiosenną** skład mój zaopatrzony w wszelkie nowości **krajowe i zagraniczne** poleca wielki dobór przy nader przystępnych cenach. (363)

**Poznań  
Rynek 63.** **Robert Schmidt**  
dawniej Antoni Schmidt.

Dobre 2 Cent. zawierające, do odstawiania zboża zdatne **miecchy zbożowe** po 6 1/2 sgr. za sztukę.

Drelichowe miechy czerwono pasiate, dwa funty ważące, obejmujące 2 1/2 sześla zboża po 12 1/2 sgr. sztuka.

**Cienkie drelichowe miechy** przeszło dwa funty ważące, po 14 1/2 sgr. sztuka, niemniej

**Wielki skład miechów do maki,** drelichów, płótna na sienniki, dery na konie i drelich na wałtuchy poleca po stałych cenach (2094)

w swoim składzie białizny  
**Salomon Beck.**

**Restauracya  
SUJECKIEGO,**

**Stary Rynek 57,**

poleca Szanownej Publiczności swoją **kuchnią**, jak **najlepiej zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposobiania śniadań i kolacji **poza domem**, mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki i soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne**. Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

**Wrywanie  
zębów bez bólu**

za pomocą, **azocinku (Nitro Oxygen)**, stwierdzone doświadczaniem w 800 przypadkach; sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją — dentysta **C. Mallachow jun.** (220) Poznań, Fryderyk. 21.

**Sztuczne zęby**

Indzaco podobne do naturalnych po **4 1/2 marki** za sztukę, niemniej całe szczyki po **100 do 150 marek** wprawia **bez bólu** (2019)

**Th. B. Kube**  
specjalista sztucznych zębów  
Wilhelmowska ulica 23 II piętro.

Wszelkie roboty stolarskie **budow. i meblo**

również reparacye wykonuje najstaranniej po umiarkowanych cenach. (425)

**S. Goszczyński** stolarz  
Wielkie Garbary 53.

## Książki

katolicki z rosyjskiego zabagnany, szuka odpowiedni sobie zatrudnienia w domu tolickim. — Redakcyja udzieli wiadomości. (424)

## Nasiona

polecam w świeżym najlepszym gatunku po najniższych cenach Spis, 23 rocznik, bezpłatnie. wnocześnie polecam się do kładania ogrodów i parków.

Skład nasion (14) **Henryka Meyera** ogrodnika artyst. i planisty. Poznań, Fryderykowska ul. 27 naprzeciw banku prowincjonalnego.

## Herbatę czarną

(Pecco)

funt po 2 talary poleca cukiernia (30)

**Ant. Pfitzner**  
przy Starym Rynku.

## DOM

położony przy ulicy Berlińskiej nr. 7 (narożnik ul. Berlińskiej i bismarkowej) wolnej ręki jest do sprzedania. Bliższej wiadomości sięgnąć można w biórzeradztwie sprawiedliwości **Janecki** go bez udziału agentów.

**Cygara hawajskie**, piersory **Weller Mignon**, etoire, **Imperiale**, **Non plus ultra**, poleca

**Fontowicz** w Bazar

**Młodzi studenci**

w wieku 10—12 lat znajdują umieszczenie w przyzwoitym domu i pod macierzyńską opieką. Bliższych wiadomości udzieli „Kuryera.“ (28)

**Sklepy** familijne i kawalerskie mieszkania poleca komisyoner **Scherck** Szeroka ulica 1.

**Subjekci**

do handlowi materyalnych, cygańskich delikatesów poszukują miejsc komisyonera **Scherck** Szeroka ul.

**Panienki** chodzące pensją

do szycia znajdują stosowne umieszczenie za umiarkowaną ceną. Bliższych wiadomości udzieli Admin. „Kuryera.“ (2)

**Teatr polski**

w ogrodzie Potockiego w POZNANIU w **czwartek 16go** marca na dochód p. Artura Nowakowskiego

**Syn Djabła**

dramat w 5 aktach a 11stu obrazach przez P. Ferala — tłumacz. Powiada. Dramat ten cieszył się wielkim powodzeniem na scenie krakowskiej